Wydanie D E
Rok II. Czwartek 13-go kwietnia 1933 r. Nr. 103

7 GROSZY
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Ślady krwi oskarżają...
Dalsze wywody rzeczoznawców w procesie Gorgonowej

Kraków, 12-go kwietnia.

W środę rozprawa Gorgonowej rozpoczęła się posiedzeniem tajnem, na którem profesor Olbrycht w dalszym ciągu składał swoje orzeczenie, co do możności mordu seksualnego.

Po zakończeniu, przewodniczący o godz. 10.10 otworzył posiedzenie jawne, poczem zwrócił się do profesora Olbrychta z zapytaniem:

— Do jakiego wniosku doszedł pan w sprawie mordu seksualnego? Proszę przedstawić to w ogólnych zarysach bez drażliwych szczegółów.

Śmierć Lusi Zarembianki nie była morderstwem seksualnem

Pomimo sprzeciwu obrońcy, dr. Woźniakowskiego zabrał głos profesor Olbrycht, który oświadczył:

— Uwzględniając cały szereg okoliczności, które podałem w rozprawie tajnej oraz okoliczności, jakie zazwyczaj miały miejsce w wypadkach morderstwa z lubieżności i pohańbienia zwłok, należy przyjąć, że śmierć Lusi Zarembianki nie była morderstwem seksualnem, ani nekrofilją, lecz było to zwykłe ordynarne morderstwo, które sprawca usiłował upozorować, jako morderstwo z lubieżności. O ile mi wiadomo, w Polsce nie zdarzyły się wypadki upozorowanych morders..w seksualnych.

St..rcie obrony z rzeczoznawcą

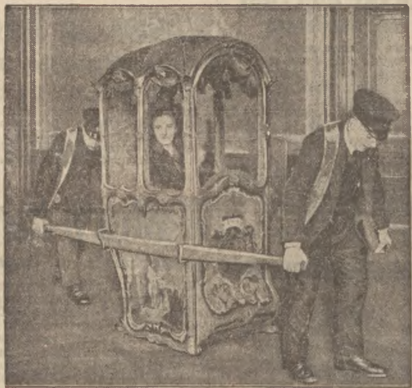
Po tem oświadczeniu prof. Olbrychta zaczyna zadawać pytania obrońca Akser na temat szybkości stygnięcia ciał, chcąc przy tem wykazać pewną niezgodność w orzeczeniu profesora Olbrychta z zeznaniami świadków. Profesor Olbrycht obszernie przedstawił tę kwestję wyjaśniając, że naprzód stygną uszy, nos, ręce, jako części bardziej oddalone od serca, a na koniec części brzucha i pierś. Po tych wywodach obrońca Akser zadał profesorowi Olbrychtowi pytanie, które on uznał za podchwytliwe i w odpowiedzi na nie odparł:

— Trzeba upaść na głowę, żeby twierdzić, iż skoro zwłoki o godz. 1.30 w nocy były ciepłe, to o godzinie pierwszej, czy pół godziny wcześniej, były zimne.

Obrońca Akser: — Uważam za niesłychaną odpowiedź „trzeba upaść na głowę". Jeżeli powiedziałem, że o pierwszej były zimne, to się przemówiłem, ponieważ miałem na myśli godzinę 4-tą.

Prof. Olbrycht: — Nie wchodzę w to, czy to było przemówienie, ale było to pytanie podchwytliwe, więc musiałem tak na nie odpowiedzieć.

Następnie trybunał udał się na naradę, celem wydania orzeczenia w sprawie wniosku, co do prośby obrońcy Aksera, aby go wziął w obronę przed atakami biegłego profesora Olbrychta. Trybunał postanowił odmówić wnioskowi obrony, albowiem istotnie obrońca wyraził się w ten sposób, że biegły mógł uznać te pytanie za niestosowne i zareagował w ten sposób w swej obronie.



Z okazji dwusetnej rocznicy śmierci smutnej pamięci króla polskiego Augusta Mocnego saskiego, w zamku Moritzburg urządzona zostanie wystawa dla zobrazowania, jak wyglądał dwór Augusta. Na ilustracji próba wytrzymałości lektyki, która służyła przed dwustu laty damom dworu.

Obrońcy uchylają się od zadawania pytań rzeczoznawcy

Na to wstał podniecony adwokat Akser i oświadczył:

— Wysoki Trybunale, ponieważ zaraz po pierwszem pytaniu, jakie zadałem panu profesorowi Olbrychtowi otrzymałem odpowiedź wysoce drażliwą, która nie jest godna choćby sali sądowej, ponieważ zachodzi obawa, że dalsze odpowiedzi pana biegłego profesora Olbrychta sprowokują mnie do odpowiedzi, którejbym w tej sali ze względu na szacunek, jaki żywię dla sądu, dać nie chciał, przeto oświadczam, że obrona rezygnuje z dalszego pytania prof. Olbrychta, natomiast po myśli artykułu 343 składam wniosek, który mam zaszczyt przedstawić Wysokiemu Trybunałowi.

W tem miejscu obrońca Akser przedstawił obszerne zarzuty przeciwko ekspertyzie profesora Olbrychta, uważając, że ekspertyza jego nie była podyktowana objektywizmem, lecz była zabarwiona na niekorzyść oskarżonej.

Na to zabrał głos prokurator Szypuła i oświadczył:

— Wysoki Trybunale, mam wrażenie, że jest rzeczą bardzo wygodną ze strony obrony zrzec się pytania profesora Olbrychta, z naszej zaś strony musimy podkreślić, że profesor Olbrycht jest znawcą sądowym od lat 20-tu, dalej, że profesor Olbrycht jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i członkiem Akademji Umiejętności, a nigdy nie padł przeciwko niemu zarzut sugerowania i nastawiania jego opinji.

Obrońca Ettinger: — Jest rzeczą bardzo łatwą powiedzieć, że obrona uciekła się do manewru, by uchylić się od zadawania pytań biegłemu. Zarzut pana prokuratora nie byłby bezpodstawny, gdyby go tu nie było i nie widział, że obrońca został obrażony. Nie negujemy wielkiej wiedzy profesora Olbrychta, który jest jednym z najbardziej wybitnych uczni profesora Wachholza, my jednak opieramy się na własnych jego słowach o trudności wydobycia się z sugestji.

Plamy krwi wym..ownie oskarżają Gorgonową

Następnie sąd przystąpił do wysłuchania orzeczeń biegłych: dr. Opieńskiego i profesora Westfalewicza ze Lwowa, którzy badali dowody rzeczowe w sprawie plam krwi. Profesor Westfalewicz oświadczył, że razem z dr. Opieńskim zbadał 34 lica czynu. Przedmiotami tymi były: futro, chusteczka znaleziona w p..wnicy, klamki itd. Rzeczoznawcy badali ślady krwi, a mianowicie do jakiej ona grupy należy. Profesor Westfalewicz omówił kolejno każdy przedmiot, poczem wspólnie z dr. Opieńskim pokazywali lica czynu trybunałowi i przysięgłych. Według orzeczenia biegłych chemików futro na piersiach i plecach miało plamy krwawe. Krew tych plam należy do grupy A. Na tylnej części futra były ślady kału. Kału jednak było mało więc nie mógł być użyty do badań. Na świecy stwierdzono małą ilość krwi, poplamiona była też krwią bluzka. Chusteczka wykazuje ślady wypranej krwi, tak, że nie można było zidentyfikować do jakiej kategorji ta krew należy.

Krew denatki i krew Gorgonowej

Przewodniczący: — Panowie badali krew oskarżonej.

Prof. Westfalewicz: — P. Gorgonowa ma krew grupy O, zaś denatka grupy A.

Przewodniczący: — Ślady krwi z grupy A wykryli panowie na futrze oskarżonej i na zapałce, znalezionej przy łóżku denatki. Na innych przedmiotach były ślady krwi grupy O.

Prof. Westfalewicz: — Tak.

Obrońca Akser: — Czy na pierwszej rozprawie we Lwowie były jeszcze ślady krwi na świecy?

Rzeczoznawca: — Były, ale świeca ta przechodziła z rąk do rąk na rozprawie, więc obecnie śladów już niema.

Obrońca Ettinger: — Czy panom dano dostateczny termin na przeprowadzenie badań?

Rzeczoznawca: — Byliśmy pod groźbą sądu doraźnego. Dostaliśmy dowody rzeczowe w niedzielę popołudniu i musieliśmy skończyć badanie w środę.

Przewodniczący: — Czy wyniki badania panów nie są dostateczne?

Znawca: — Nie uważam. Zrobiliśmy, co można było zrobić.

Dłuższy czas zajęła kwestja pewnych różnic między obecnemi oświadczeniami znawców Westfalewicza i Opieńskiego, a wypowiedzeniami ich na rozprawie lwowskiej. Znawca tłumaczy, że na poprzedniej rozprawie nie zanotowano ściśle zeznań, to też musiano je powtarzać i zgłoszono się w tej sprawie do przewodniczącego rozprawy lwowskiej.

Ponieważ podnoszone były zarzuty, że znawcy lwowscy używają przy badaniach metody przestarzałej, prof. Westfalewicz i dr. Opieński zaznaczyli, że metoda ta służyła tylko jako metoda orjentacyjna. Jeżeli za pomocą metody tej stwierdzono krew na przedmiocie, to badano dalej ślady metodą mikrochemiczną na kryształe Teichmana i metodą widmową.

Rzeczoznawcy z Warszawy

Po biegłych chemikach lwowskich zeznawali biegli chemicy państwowego Instytutu Chemicznego w Warszawie pp. Szymczyk i Lewandowski.

Do tych znawców obrona ustosunkowała się przychylnie. Trzeci biegły z Warszawy, prof. Hirszfeld, nie przybył i ma on być przesłuchany kiedyindziej.

Pp. Szymczyk i Lewandowski badali nie wszystkie lica czynu, lecz tylko niektóre. — Chemicy warszawscy wykryli na futrze ślady krwi tylko na prawym rękawie w dwóch miejscach, nie znaleźli natomiast plam krwawych na spodzie futra oskarżonej. Długą wymianę zdań wyłoniła kwestja, dlaczego lwowscy chemicy wykryli ślady krwi na spodzie futra, nie wykryli ich natomiast chemicy warszawscy.

Dalsze badania chemików warszawskich i lwowskich odbędą się w czwartek.

Bojówki hitlerowskie mordują Polaków na Śląsku Opolskim

Tuszując ohydną zbrodnię, osadzają w więzieniu żonę i brata zamordowanego

Na Śląsku Opolskim panuje niebywały teror!

Ustała zupełnie działalność polskich organizacyj i towarzystw. Najśmielsi ludzie odmawiają swych mieszkań i lokali na zebrania polskie. Ludzie usuwają się od wszelkiej pracy w towarzystwach polskich, by nie ściągnąć na siebie zemsty band hitlerowskich. Około zagród włościan polskich po nocach uwijają się bandy, często uzbrojone i niepokoją ludzi. Hitlerowcy obchodzą mieszkania znanych Polaków i wymuszają składki w gotówce i naturze na swoje cele.

Największe zbrodnie nie przedostają się do wiadomości publicznej, albo też są ukrywane sztucznie. Dowiadujemy się m. in. z wiarogodnego źródła, że na początku lutego r. b. w **Wąsiach** (Wundschütz) w pow. Kluczborskim hitlerowcy zamordowali Polaka **Kubiszoka**. Dnia 7-go marca r. b. w **Wierzchach** w pow. Kluczborskim zastrzelono przez okno Roberta **Kansego**, polskiego rolnika. Dnia poprzedniego wieczorem dobijali się do jego mieszkania uzbrojeni hitlerowcy, oświadczając, że przychodzą szukać ukrytej broni. Nie otworzył im. **Nazajutrz został zastrzelony podstępnie.** Pisma niemieckie celem zatuszowania tego morderstwa zamieściły jednobrzmiącą wiadomość, że Roberta Kansego zastrzelił rodzony brat Józef Kansy na tle zatargu majątkowego. Józef Kansy został aresztowany wraz z matką, staruszką 70-kilkoletnią, posądzoną o współudział w rzekomej zbrodni.

W ten sposób władze niemieckie chcą zatuszować mordowanie Polaków przez bandy hitlerowskie.

Przy tej sposobności musimy się zwrócić do prezydenta Komisji Mieszanej p. **Calondera**, by zechciał zainteresować się tem, co dzieje się na Śląsku Opolskim i powyższe wypadki zbadać. Rząd polski, zdaniem naszem, również ma obowiązek intensywniej badać, jak Niemcy przestrzegają przepisów Konwencji Genewskiej o ochronie ludności polskiej!

Bestjalski mord w Krasnej

Bandyta Teofil Mańdok zbiegł

W związku z morderstwem rabunkowem, dokonanem w dniu 19 bm. w Krasnej na Śl. Cieszyńskim, którego ofiarą padła Anna Putkowa i służąca Wacławiakówna Emilja, ustalono, iż sprawcą tej zbrodni jest Teofil Mańdok, urodz. 29. 10. 1904 r. w Dziedzicach, pow. Bielsko, z zawodu ślusarz, bez zajęcia, stanu wolnego, syn Jana i Marji, kilkakrotnie karany za różne przestępstwa. — Jest on wzr. 175 cm. szczupłej budowy ciała; twarz posiada szeroką, kościstą, ciemną, włosy blond, czesanene do tyłu, nos gruby, ubrany w czarną dwurzędową krótką kurtkę, czarny kapelusz iczarne bucikl. Sprawca po dokonanym czynie powrócił tego samego dnia do domu, a następnego dnia tj. 10 bm. oddalił się z domu i dotychczas nie powrócił. Jest on niewątpliwie w posiadaniu rewolweru.

Wódka za fałszywą monetę

kosztowała 7 miesięcy więzienia

Bezrobotni Jan Kajstra i Paweł Kuźma z Katowoc urządzili sobie 15 lutego br. libację. Zabrakło im jednak wódki i... gotówki na zakup nowych zapasów. Kajstra przypomniał sobie wtedy, że ma w domu fałszywą pięciozłotówkę. Uradowani, zabrawszy fałszywe 5 zł., udali się do jednej z katowickich restauracyj, aby kupić ćwierć litra wódki. Restaurator poznał fałszywą monetę i oddał Kuźmę w ręce policji, a Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Kuźmę za rozpowszechnianie fałszywych monet na 7 miesięcy więzienia. Kajstrę zaś uwolnił dla braku dowodów.

Walka o taryfę w handlu górnośląskim

Konferencje u komisarza demobilizacyjnego

W tych dniach odbyła się u kom. demob. w Katowicach konferencja przedstawicieli Związków Kupieckich oraz Związków Zawodowych Pracowników w sprawie uregulowania **kwestji umowy taryfowej** płac w handlu G. Śląska. Stan prawny w tej dziedzinie przedstawia się obecnie w ten sposób, że Związki Kupieckie wypowiedziały w przepisowym terminie umowę taryfową na dzień 1. 4. rb., **tak, że pod tym względem panuje stan beztaryfowy.** Co się tyczy taryfy płac, ostatnie **orzeczenie Komisji Rozjemczej i Arbitrażowej w dniu 22. 11. 1932 r. obniżyło płace o 5 proc., a nie, jak się kupiectwo domagało, o 15 proc.** Orzeczenie to miało obowiązywać od 1. 11. 1932 r. do 31. 8. 1933 r., do chwili obecnej **jednak nie nabrało prawomocności, gdyż nie zostało zatwierdzone przez Ministerstwo Opieki Społecznej.**

Ponieważ nie doszło do uzgodnienia między kontrahentami, Komisarz odroczył pertraktacje, polecając pracodawcom ostateczne oświadczenie się w ciągu tygodnia.

Motocykl najechał

na dwie dziewczynki

Wieczorem, 11 bm. o godz. 18-tej jechał na motocyklu z Kamienicy w stronę Bielska z niedozwoloną szybkością szofer **Rudolf Żydek**, zamieszkały w Białej, przy ul. Komorowickiej 66.

Idące po szosie w Kamienicy dwie małe dziewczynki: 8-letnia **Helena Skrówna** i 9-letnia Sala Swartzłuksówna nie zdążyły uciec przed zbliżającym się **motocyklem, który wjechał na nie i pokaleczył je dotkliwie.** Silnego uszkodzenia całego ciała doznała Swartzłuksówna, którą pogotowie ratunkowe musiało odwieźć do szpitala w Bielsku. Małą zaś Helenkę rodzice odwieźli do domu, gdzie pozostaje **pod ich opieką.**

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Czwartek, piątek, sobota, niedziela — przedstawienia zawieszone.

Poniedziałek: o g. 13 „Koncert ork. Marynarki Wojennej";

o g. 16 „Golgota";

o g. 20 „Proboszcz wśród ubogich".

Wtorek: o g. 20 „Golgota".

Środa: o g. 20 „Nowa umowa małżeńska".

Czwartek: o g. 20 „Pierwsza pani Frazer".

Sobota: o g. 15 „Płonie ognisko" (dla szkół); wiecz. „Przeklęte srebro" (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Cieszyn: piątek: 21 b. m. „Proboszcz wśród ubogich".

Rybnik: poniedziałek: 24 b. m. „Przeklęte srebro".

KINA:

Katowice: Capitol „Ulubienica Floty" i „Flip i Flap ich dole i niedole" Casino „Pozwólcie nam żyć". Colosseum „Każdemu wolno kochać". Palace „Król to ja". Rialto „Próba miłości". Union „Teodozja Sewastopol".

Król. Huta: Apollo „Blond Venus" i „Biały Mustang". Colosseum „Pod Twoją obronę" i „Panienka i miljon". Roxy „Zungu" i „Mokra parada".

Bielsko: Apollo „X 27" z Marleną Dietrich. — Miejskie „Szary dom".

Wrocław, Gliwice. 6.15 Koncert. 11.15 Komunikaty. 11.30 Odczyt rolniczy. 11.50 Koncert. 14.05 Płyty. 14.45 Rozmaitości. 14.40 Odczyty. 16.10 Koncert. 19 Audycja narodowa. 20 Muzyka religijna.

Morawska Ostrawa. 11.10 Koncert. 11 Płyty i komunikaty. 13.30 Koncert. 13.20 Transmisje z Pragi. 16 Odczyt. 16.10 Koncert. 17 Program z Pragi. 18.20 Płyty. 18.25 Audycja niemiecka. 19.30 Słuchowisko. 22.15 Odczyt.

RADJO:

Czwartek, 13 kwietnia 1933 r.

Katowice. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13.20 Komunikat meteorologiczny. 15.25 Intermezzo muzyczne. 15.35 „Kobieta w bezrobociu". 15.50 Muzyka. 16.25 Kurs średni języka francuskiego. 16.40 Odczyt. 17 Koncert Chóru Katedralnego w Katowicach. 17.40 Odczyt. 18 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Muzyka. 19.15 Rozmaitości. 19.25 Komunikaty harcerskie. 19.30 Kwadrans literacki. 20 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert oratoryjny.

Rabinowi przerwano

niemieckie kazanie

We wtorek w synagodze w Król. Hucie podczas wygłaszania przez rabina Kolberga kazania w języku niemieckim, prof. gimnazjalny Sprecher i dr. Jacobi przerywali rabinowi, krzycząc: „Po polsku mówić!"

Rabin zmuszony był przerwać kazanie.

Echa demonstracji antyniemieckich

19 osób ukarano za wybicie szyb

Wczoraj odbyły się w starostwach i w Dyrekcji Policji na Śląsku szereg rozpraw karnych przeciwko sprawcom wybijania szyb i zamalowywania napisów. W wyniku rozpraw ukaranych zostało 19 osób.

O pożyczkę lub subwencję

na wodociągi w Siemianowicach

Wczoraj udała się do p. Wojewody śląskiego delegacja, złożona z członków Magistratu m. Siemianowic i komis. rady miejskiej pod przewodn. burm. Popka w sprawie subwencji, względnie pożyczki z Funduszu Pracy **na założenie nowej sieci wodociągowej** w Siemianowicach. Z ramienia klubu radzieckiego Ch. Dem. w delegacji tej brał udział poseł Sosiński.

P. Wojewoda uznał **projektowane** przez miasto prace za celowe i przyrzekł **poparcie tych zamiarów.**

Konkurent mennicy państwowej

W Sądzie Okręgowym w Katowicach odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Józefowi Matysiakowi, oskarż. o fałszowanie i puszczanie w obieg podrobionych monet jednozłotowych. W wyniku rozprawy sąd skazał Matysiaka na 5 lat więzienia i utratę praw na taki sam okres czasu. Żonę jego Klarę, która współdziałała w puszczaniu w obieg falsyfikatów, sąd skazał na 2 lata więzienia.

Krwią zbroczony pijak

powędrował do kozy

Prawdziwy popłoch wśród mieszkańców Piasków wywołał F. Piwek, który onegdaj podchmielony ukazał się na ulicy zaczepiając i bijąc przechodniów. — Widok umazanego krwią mężczyzny, znanego zresztą z awanturniczego usposobienia spowodował, że ulica opustoszała. Mimo to jednak awanturnik poturbował szereg osób, m. in. b. ciężko niejakiego A. Mencińskiego. Odpowie on za to przed sądem.

„7 GROSZY"

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 14, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Marjacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 76; Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 53, m. 16; Kraków, Karmelicka 15; Zawiercie, 3-go Maja 5.

Czwartek 13 Kwietnia 1933	Dziś: W. Czwartek † Jutro: W. Piątek †† Wschód słońca: g. 5 m. 08 Zachód: g. 18 m. 54 Długość dnia: g. 13 m. 46

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY.
Wschód księżyca: g. 23 m. 55
Zachód księżyca: g. 5 m. 49

ZMIANA KSIĘŻYCA
Poniedziałek, 10 IV. godz. 14.37 pełnia, do poniedziałku, 17 IV godz. 5.17

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— Onegdaj w godzinach południowych wkradł się znany włamywacz Szeffer Franciszek do mieszkania restauratora Pawła Kurpasa w Mikołowie i skradł sporo gotówki, garderoby itp. Ścigającej go policji udało się przychwycić włamywacza w lasach pod Piotrowicami w chwili, gdy ukrywał swój łup.

•

— Od dłuższego czasu mnożyły się w okolicy Mikołowa i w mieście kradzieże drobiu. Policji mikołowskiej udało się ująć trzech złodziei, którym można było kradzieże te udowodnić. Są to Konrad Osadzin z Katowic, Teodor Połonka z Wielkich Hajduk i Walenty Roszczek z Katowic.

•

— Zgromadzeni dn. 11 bm. żydzi, zamieszkali w Tarnowskich Górach postanowili: 1) zupełny bojkot towarów niemieckich lub pochodzenia niemieckiego, 2) nie umieszczać żadnych napisów niemieckich w oknach wystawowych swoich sklepów, 3) wezwać wszystkich tych żydów, którzy jeszcze nie posyłają swoich dzieci do szkół polskich, aby wycofali je ze szkół mniejszościowych i zapisali je do szkół polskich. Zgromadzeni wyrażają władzom polskim uznanie i podziękowanie za energiczną obronę interesów żydostwa polskiego w Niemczech.

•

— Ub. nocy wkradli się do sklepu p. Stanki, róg ul. Staszyca-Damrotha w Siemianowicach złodzieje, którzy zabrali większą ilość cygar, tytoniu, kart do gry, wódek monopolowych i spirytusu, cygarniczek itd.

•

— Górnik Jan Skorupa z Siemianowic, ul. Kościuszki, wracający onegdaj wieczorem do domu, upadł tak fatalnie na schodach, że wczoraj rano zmarł. Liczył lat 46 i osierocił żonę i sześcioro dzieci.

•

— W poniedziałek wieczorem włamał się niezauważony przez nikogo sprawca do niezamkniętej spiżarni Adeli Schoen w Białej, ul. Hałcnowska 4, z której skradł różne artykuły spożywcze.

•

— Marja Kozik, zamieszkała w Białej przy ul. Szpitalnej 20, udała się w zamiarze popełnienia samobójstwa w stronę stawu, który znajduje się na peryferjach miasta przy ul. Hałcnowskiej. Niezauważona przez nikogo, rzuciła się do stawu, gdzie znalazłaby zapewne śmierć, gdyby nie odwaga przechodnia, który pośpieszył na ratunek tonącej. Wezwane zaraz pogotowie ratunkowe odwiozło nieprzytomną Kozikównę do szpitala miejskiego w Białej.

•

— Onegdaj spaliła się doszczętnie w gospodarstwie rolnika Józefa Cichego w Jaworzu szopa i stodoła z wszelkiemi zapasami z ostatnich żniw i maszynami rolniczemi.

Angielscy inżynierowie oskarżeni o szpiegostwo i sabotaż

Sensacyjny proces w Moskwie

Z Moskwy donoszą:

Proces inżynierów angielskich rozpoczął się 12 bm w południe. Na początku rozprawy odczytano akt oskarżenia, który w głównych punktach zarzuca inżynierom: **1) dokonywanie umyślnych uszkodzeń maszyn fabrycznych ze szkodą dla przemysłu i państwa, 2) wydostanie tajemnic, dotyczących armji i rządu i użytkowanie ich na szkodę państwa, 3) przekupywanie funkcjonarjuszów z zakładów elektrotechnicznych dla akcji sabotażu.**

Na ławie oskarżonych zasiadło 17 osób, w tem 6-ciu inżynierów angielskich pracowników firmy „Metropolitain Vickers". Komplet sędziowski stanowią członkowie kolegjum sądu najwyższego Z. S. R. R. Ulrich, prof. Martens, inż. Dymitriew i członek zastępca Zeitkow. Oskarża generalny prokurator Wyszyński. Główny oskarżony inż. elektrowni czeljabińskiej Witwicki, odpowiadać będzie oddzielnie z powodu choroby.

Pierwsze posiedzenie wypełnione było odczytywaniem aktu oskarżenia, zawierającego 77 stron pisma maszynowego. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym szpiegostwo wojskowe, polityczne i ekonomiczne i organizowanie aktów dywersyjnych na elektrownie w Moskwie, Czelabińsku, Złatouście, Iwanowie i Baku w celu osłabienia przemysłu sowieckiego, a także układanie planów aktów dywersyjnych i sabotażowych w przemyśle elektrotechnicznym na wypadek wojny. Według aktu oskarżenia inżynierowie angielscy mieli powyższe zadania realizować za pomocą przekupstwa stosowanego wobec współoskarżonych inż. i techników sowieckich. Akcją szpiegostwa z ramienia Intelligence Service kierować miał z Londynu szef wydziału eksportowego firmy Metropolitain Vickers Richard, b. oficer wywiadowczy angielskiego korpusu ekspedycyjnego w Archangielsku. Wszyscy oskarżeni obywatele sowieccy do winy się przyznali, podobnie jak inżynier Mac Donald, jedyny z pośród oskarżonych angielskich, który nie został zwolniony za kaucją i do samego procesu przebywał w więzieniu śledczem G. P. U. Pozostałych 5-ciu oskarżonych angielskich do winy się nie przyznaje. Około godz. 16-tej przewodniczący zarządził dwugodzinną przerwę.



W Rzymie odbywa się obecnie zjazd ministrów niemieckich. W wiecznem mieście bawi już wicekanclerz Papen i premjer pruski Goering, wkrótce ma przyjechać min. Goebbels. Równocześnie przybył do Rzymu kanclerz Austrji, Dolfuss. Ilustracja nasza przedstawia v. Papena w chwili, gdy wychodzi z hotelu, aby udać się na audjencję do Mussoliniego.

Trzech szczęśliwców

podzieliło się miljonem złotych

Podana przez nas wiadomość, że w jednej z katowickich kolektur padła wygrana miljona złotych, wywołała na Śląsku zrozumiałą sensację.

Jak się dowiadujemy, szczęśliwy los posiadało trzech szczęśliwców. Czwiartke losu posiadał pewien żyd z Sosnowca, który otrzymuje — 200 tys. zł. Drugą ćwiartkę posiadał znany obywatel ze Szczakowy, który również otrzymuje 200 tysięcy złotych.

Resztę, to jest połowę losu posiadał syn rolnika z okolicy Starogardu na Pomorzu. Posiadacz tej połowy losu został mniejwięcej przed tygodniem powołany do czynnej służby wojskowej, którą odbywa w Ostrowie.

Ten ostatni wygrał 400 tys. złotych zupełnie przypadkowo, gdyż żądał innego numeru, a przysłany mu przez kolekturę numer 61415 przyjął niechętnie i przez dłuższy czas spierał się z przedstawicielem kolektury.

Obecnie chyba nie potrzebuje żałować, że ostatecznie zgodził się na przyjęcie tego losu.

Niemieckie wykręty

Obłudny komunikat oficjalny o pobiciu studentów polskich we Wrocławiu

W związku z ohydnem pobiciem studentów polskich w Wrocławiu ukazał się urzędowy komunikat treści następującej: **„Prawdą jest, że w nocy na 5-go kwietnia 1933 trzej studenci około godz. 4.30 rano znaleźli się w pewnej piwiarni, gdzie doszło do wymiany słów pomiędzy nimi a kilkoma cywilami, na skutek czego, owe cywilne osoby w towarzystwie pewnego policjanta zaprowadziły 3 studentów do lokalu okręgowego partji narodowo - socjalistycznej w Wrocławiu. Powodem tego kroku ze strony osób cywilnych był fakt głośnego rozmawiania trzech studentów w obcym języku (!).**

Prawdą jest dalej, że w czasie dalszego badania tych okoliczności w lokalu okręgowym partji narodowo-soc jalistycznej doszło do lekkiego (!) pobicia trzech studentów..."

Dalej komunikat zaprzecza jakoby napadu dokonali członkowie oddziałów S. A. (a któż?), oraz oświadcza, że sprawcy tego „godnego pożałowania zajścia" zostaną surowo ukarani.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W drugiej połowie kwietnia odbędzie się w Warszawie zjazd wojewodów, poświęcony omówieniu spraw gospodarczych, a w szczególności spraw związanych z wprowadzeniem w życie nowej ustawy samorządowej.

•

— Do warszawskiego Sądu Okręgowego zgłoszono wnioski o likwidację kilkunastu firm prowadzących interesy eksportowe firm niemieckich. Koła handlowe tłumaczą te masowe likwidacje nietylko wpływami kryzysu gospodarczego, ale także obecna sytuacja polityczną w Niemczech i wzmagającą się w Polsce akcją bojkotową.

•

— Z Kielc donoszą, że w niedługim czasie stanie przed sądem doraźnym morderczyni swojej bratowej, 22-letnia Nowakówna, która dokonała morderstwa cięciem siekiery.

•

— Jak donosi „Robotnik", według wiadomości, otrzymanych z Niemiec, w tamtejszych obozach koncentracyjnych dla więźniów politycznych znajduje się w tej chwili przeszło 40.000 ludzi. Przeważną część wśród nich stanowią socjaliści, resztę zaś komuniści, a częściowo pacyfiści i demokraci.

•

— W Wielki Piątek rozpoczyna się w Kopenhadze Międzynarodowy Kongres Antyfaszystowski, w którym bierze udział przeszło 300 delegatów z całego świata. Kongres ma być w pierwszym rzędzie skierowany przeciwko reżimowi niemieckiemu.

•

— Po dwudniowej dyskusji w parlamencie bułgarskim przyjęto w końcu wniosek rządowy w sprawie rozwiązania frakcji komunistycznej i unieważnienia mandatów wszystkich jej posłów. Posłowie komunistyczni opuścili wobec tego posiedzenie, śpiewając chóralnie „Międzynarodówkę".

•

— Donoszą urzędowo z Dalekiego Wschodu, że wojska japońskie po zażartych walkach zajęły miasto Lengkau przy Wielkim Murze. Wskutek zajęcia przez Japończyków Lengkau — Chińczycy stracili ostatni swój punkt oporu przy Wielkim Murze.

•

— W nocy z wtorku na środę runął do morza w okolicach Marsylji w czasie ćwiczeń nocnych wielki francuski samolot niszczycielski typu Goliath-Farman. Cała załoga samolotu, składająca się 5 osób, utonęła.

•

— W Marienfelde prowadzony na łańcuchu przez wędrownego cygana, niedźwiedź zerwał się nagle i rzucił się na swego pana. Po zażartej walce niedźwiedzia przechodnie zabili, zaś cygana w stanie groźnym musiano przewieźć do szpitala.



W aresztach Hamburga, Berlina, Frankfurtu i Międzyrzecza

42)

Odbiór więźnia pokwitował komisarz Jasiński.

Pomysł Antczaka uwolnił Wolskiego od nieznanego losu w więzieniach niemieckich. Udał on się znakomicie, jednak nie oszczędził Wolskiemu dużo przykrości i upokorzenia.

Wolski miał wielu nieprzyjaciół osobistych, zwłaszcza w szeregach tych Polaków, którzy byli przeciwnikami walki orężnej z Niemcami. Z chwilą odzyskania wolności, wielu z tych przeciwników powstania zajęło stanowisko komisarzy i oficerów. Wolski był tym, który znał stosunek tych różnych karjerowiczów do sprawy walki o niepodległość. Obawiali się go, by ich nie zdyskredytował.

Z tej też przyczyny Wolskiego przyjęły władze w Polsce nieprzychylnie. Oskarżono go nawet o uprawianie szpiegostwa na rzecz Niemiec. Nic nie pomogły żadne tłumaczenia i powoływanie się na Sztab Generalny Wojsk Polskich w Warszawie. Umieszczono go w więzieniu i dla większego dokuczenia mu, odebrano mu wszystkie rzeczy, nawet koszule, pozostawiając go tak, jak go Pan Bóg stworzył, przez kilka godzin.

Na szczęście dla niego, sprawy nie zaniedbywał wywiadowca Antczak. Ten, widząc, że Wolski padł ofiarą osobistych porachunków, zatelefonował do porucznika Kazimierza K. do Warszawy i poinformował go o położeniu Wolskiego.

Porucznik K. oczywiście natychmiast interwenjował.

Polecił on porucznika Wolskiego natychmiast uwolnić, zaopatrzyć w pieniądze i odpowiednie dokumenty, by mógł dojechać do Warszawy.

Ale w drodze do Warszawy porucznik Wolski znów nie miał spokoju. W tym samym pociągu jechali do Warszawy pułkownik Piekucki i por. Drweski, jego odwieczni nieprzyjaciele. Dla nich rola Wolskiego była tajemnicza i chcieli ją za wszelką cenę poznać.

Począwszy od Ostrowa do przedziału, w którym siedział porucznik Wolski nadsyłali żandarmów. Żandarmi badali dokumenty podróży Wolskiego w Ostrowie, następnie w Kaliszu i Łodzi, jednak znaleźli wszystko w porządku.

Niezadowoleni z takiego obrotu rzeczy, na stacji w Warszawie pułkownik Piekucki nakazał aresztowanie Wolskiego na jego odpowiedzialność.

Tym razem Wolski był pozbawiony wolności tylko przez pół godziny, do czasu, aż telefonicznie poinformowany został o tem porucznik K., obchodzący w tym dniu swoje imieniny.

Po tylu przeszkodach Wolski mógł nareszcie zdać sprawozdanie ze swojej działalności, poczem otrzymał urlop wypoczynkowy, który też mu się słusznie należał.

Pod groźbą rozstrzelania

W okresie aresztowania przez Prusaków porucznika Wolskiego i jego grupy spiskowców na Górnym Śląsku, w lipcu 1919 r., miał miejsce niezwykle ciekawy wypadek uratowania od śmierci, tak Wolskiego jak również Hadasika.

Aresztowanych w Jasinach (pow. Oleski) spiskowców, sprowadzono do Kluczborka.

Zaprowadzono ich na środek dziedzińca koszarowego, gdzie pod strażą żołnierzy uzbrojonych w karabiny z bagnetami, pozostali przez kilka godzin.

W południe przybył do koszar dowódca baonu, jakiś major. Poinformowano go o wypadkach.

Major ów przybył następnie w towarzystwie kilku oficerów do grupy więźniów, którym przyglądał się w milczeniu. Po tem przeglądzie oficerowie poczęli między sobą szeptać. W końcu jeden z nich wywołał ze stojącego na baczność szeregu aresztantów, Wolskiego i Hadasika.

(Ciąg dalszy nastąpi).



82)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas potem Klimczok i jego towarzysze-rozbójnicy porwali w przebraniu żandarmów Lubara z zamku Klimczoków, pod pozorem aresztowania go za dwużeństwo i usiłowane morderstwo. Sąd rozbójników skazał Lubara na śmierć. Już miano wyrok wykonać, gdy Lubar złożył zeznanie, że jego śmierć stałaby się przyczyną śmierci matki Klimczoka, którą trzyma w ukryciu. Darowano mu życie, lecz na dowód prawdziwości jego słów, Klimczok zażądał, by Lubar dostarczył mu własnoręcznego listu jego matki.

*

Po tych słowach zwrócił się do zbójców, stojących dokoła niego:

— A teraz chodźmy!

Widać było po nim, jak strasznie pasował się z sobą, gdy ze zbójcami, którzy natychmiast otoczyli Szymona Lubara, podchodzili do koni w pobliżu spętanych.

W kwadrans później mały oddziałek konny wypadł z gęstwy lasu i cwałem popędził drogą do pobliskiej wsi.

Oczywiście, że zbójców uważano za policjantów, nikomu więc się nie śniło nawet robić im trudności, gdy z jeńcem swoim zsiedli przed karczmą, a potem rozkazali gościnnemu wyszukać dwóch najzaufańszych ludzi ze wsi, którzy mieli natychmiast stawić się do karczmy. W duszy Klimczoka zawrzała walka najróżnorodniejszych uczuć, gdy obaj wieśniacy, po których posłano, stanęli na miejscu, i gdy Szymon Lubar z nimi wychodził z karczmy.

A więc wolnym był ten nędznik, na którego dybano z takim trudem i taką pogardą śmierci!

Napad, tak wspaniale obmyślany, i, jak się zdawało, tak pomyślnym uwieńczony skutkiem, przepadł, jak kamień w wodzie.

Po upływie kilku godzin Szymon Lubar, już przy odejściu ledwie zdolen zamaskować swój tryumf, stanie znowu w progach zamku Klimczoków i znowu zacznie prześladować nieszczęśliwą Klementynę, której może się roiło, że go się już pozbyła.

Myśl o Klementynie przyprowadzała Klimczoka do szaleństwa.

— O matko, matko, — jęczał pełen żalu, — jak straszną jest ofiara, którą w tej chwili złożyłem ci w dani. Jednakże inaczej nie mogę, nie powinienem postąpić. Znieść nie potrafię, żebyś ty, matko, nędznie miała zginąć! Ty jednak, Klementyno moja, przebacz mi, że nie mogłem zapomnieć o obowiązkach moich względem rodzicielki. Odtąd skazaną jesteś na to, że sama bronić się musisz przed tym nędznikiem Szymonem Lubarem. Ja dla ciebie nic zdziałać nie mogę. Gdybyś się obronić nie potrafiła, wtedy los nasz rozstrzygnięty — musimy zginąć oboje!

XLVIII.
POWRÓT „CZERWONEGO WILKA"

Wieść o śmiałym napadzie, wskutek którego Klimczok w swoją moc dostał Szymona Lubara, lotem błyskawicy rozeszła się po Bielsku i wzbudziła ogólne zdumienie.

Popłoch w mieście wzrastał z każdą godziną, lecz nikomu nie udało się natrafić choćby na najlżejszy ślad Szymona Lubara. Ogólne zamieszanie wzrastało jeszcze skutkiem niewyjaśnionych dotąd szczegółów zamachu.

Któż go wykonał?

O tem, że Klimczok nie żył, nikt nie mógł wątpić, jeżeli sam Szymon Lubar widział na własne oczy, jak zbójca wpadł do przepaści.

Ogólnie więc przypuszczano, że nikt inny, jak towarzysze Klimczoka spłatali tego figla, chcąc dostać w swoją moc Szymona Lubara, aby go zabić z zemsty za stratę naczelnika.

Książę Sułkowski był niepocieszony. Biegał to na policję, to znowu na zamek Klimczoków, chcąc się sam przekonać, czy nie nadeszły jakie dokładne wiadomości. Druty telegraficzne pracowały na wszystkie strony świata. Skonsygnowano wojsko w celu przeszukania lasu cygańskiego, jednem słowem w całem mieście wrzało i kotłowało.

Właśnie wojsko gotowało się do wymarszu, gdy trzech jeźdźców wyciągniętym kłusem przyjechało do Bielska. Poczciwi bielszczanie z początku oniemieli z przestrachu. Zdawało im się, że duchy ich nawiedzają. W głębi duszy wszyscy bowiem byli przekonani, że zbójcy już dawno Szymona Lubara zamęczyli na śmierć, lub też conajmniej powiesili na suchej gałęzi.



Lubar z pogodną twarzą, w otoczeniu dwóch wieśniaków, przejeżdżał przez ulice.

Nagle zobaczyli go na własne oczy. w kilka godzin po uprowadzeniu zupełnie całego i zdrowego, choć trochę bladego. Podczas gdy całe miasto wrzało w niepokoju o niego, on sam z pogodną twarzą w otoczeniu dwóch wieśniaków przejeżdżał przez ulice.

Wiadomość o tem przebiegła prędzej miasto z szybkością wichru, tak, że na zamku Klimczoków wiedziano już wszystko, zanim Szymon Lubar zdążył przed pałac zajechać.

Książę Sułkowski przebywał właśnie w pałacu zięcia i początkowo tej wieści nie chciał dawać wiary. Kto tam mógł odgadnąć, jaki figlarz podobną baśń wymyślił!

Wkrótce jednak dał się usłyszeć tętent kopyt końskich. Książę zjawił się w sam czas i zdążył jeszcze uściskać w ramionach swojego zięcia, który codopiero z konia zeskoczył.

Czułe było przywitanie. Szkoda tylko, że radość, jaką okazywali obaj panowie, nie polegała na wzajemnych uczuciach, tylko na widokach korzyści, o którą jedynie im chodziło, a która przez uprowadzenie Szymona Lubara mocno została na szwank narażoną.

— Kochany mój zięciu! — zawołał książe Sułkowski z udanem i przesadnem wzruszeniem. — A więc niepotrzebnie obawialiśmy się o ciebie! A więc byli to istotnie żandarmi, którzy cę uprowadzili. Bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nie wyszedłbyś żywy, gdybyś wpadł w ręce Klimczokowi, lub choćby tylko jego towarzyszom.

— A jednak był to Klimczok, — odpowiedział Szymon Lubar, trzęsąc się ze złości na wspomnienie doznanych codopiero niebezpieczeństw i strasznych upokorzeń.

— Popamięta mnie ten gałgan! W jaki sposób wydostałem się z rąk jego, choć życie moje wisiało na włosku, opowiem ci innym razem. Tymczasem mam z tymi oto wieśniakami inną sprawę do załatwienia.

Po tych słowach udał się z księciem i obu mężami na pokoje.

Najprzód uścisnął rękę księciu Sułkowskiemu i pożegnał się z nim, a następnie cofnął się z obu towarzyszami do swojej pracowni. Tu zaczął najprzód przerzucać wszystko na biurku.

Obaj wieśniacy, choć przeświadczeni byli o ważności danego im zlecenia, byli oniešmieleni na widok przepychu, który ich otaczał. Nic dziwnego, byli to bowiem ludzie prości i mało wykształceni. Odurzeni wspaniałością pokoju, nie zauważyli nawet, jak Szymon Lubar bojaźliwie i z ukosa rzucił na nich wzrokiem, a potem z szuflady biurka wyjął biały proszek, który wysypał do szklanki wody.

Potem odwrócił się do nich plecami, że nawet dostrzedz nie mogli, jak umaczał palec w rozczynie, wziął kopertę i pomazał pogumowane miejsca. Uśmiech djabelski wykrzywił mu usta, gdy po kilku sekundach dokonał dzieła, a resztę płynu wylał.

Poczekajcie tu chwileczkę, — rzekł do obu mężów, — niedługo wrócę!

Po tych słowach wyjął z innej półki wielki klucz zardzewiały, wyszedł z pokoju, przebiegł kilka korytarzy bocznego skrzydła, do którego rzadko tylko ktoś zaglądał, aż wreszcie zaczął się spuszczać po małych, kamiennych schodkach.

Gdy zeszedł na dół, stanął w przedsionku jakiejś piwnicy. Po kątach stały tu stare naczynia i beczki, pełne kurzu i brudu. Szare pajęczyny zwieszały się po ścianach, a rozmaite wstrętne robactwo pełzało po ziemi i ciemnych szczelinach ścian. Lecz jeszcze nie był u celu.

Z łatwością pousuwał kilka skrzyń i pudeł spiętrzonych i stojących jedno na drugiem. Teraz dopiero ukazały się małe, żelazem okute drzwiczki. Otworzył je zapomocą klucza, który miał przy sobie. W tej chwili zawiało ciężkie, wilgotne i stęchłe powietrze.

Potem znowu, ale tym razem tylko po ośmiu do dziesięciu wilgotnych schodkach — zaczął się spuszczać na dół.

Widok, jaki się teraz oku przedstawiał, musiał każdego przejmować zgrozą, a zarazem pobudzać do litości.

Piwnica ta służyła zapewne przed wiekami za więzienie. Po jej ścianach pełnych pleśni sączyła się wilgoć kroplami. Nie wpadał tu ani jeden promyczek słońca, a ściany były tak grube, że żadne jęki, ani krzyki nieszczęśliwej ofiary, skazanej na pobyt przymusowy, nie mogły dotrzeć do ucha ludzkiego. A jednak nie było tu zupełnie ciemno.

Nędzna lampka zawieszona wysoko na haku rozlewała nikłe, blade światło, pozwalając rozpoznać niewysłowioną nędzę otoczenia. Nie było tu żadnych gospodarskich sprzętów z wyjątkiem ciężkich, żelaznych obręczy, rdzą wieków strawionych. Wisiały one dokoła ścian i służyły do przymocowania kajdan. W jednym kącie leżało kilka starych, podartych kołder i kilka garści brudnej, na pół stęchłej słomy. A na tej słomie...!

Serce każdego człowieka wzdrygnąć się musiało na widok wynędzniałej i jak szkielet chudej postaci, która za przybyciem Szymona Lubara podniosła się z barłogu.

Twarz miała bladą, choć zmizerowaną, lecz szlachetną, obramowaną kosmykami srebrno-białych włosów. W zapadłych oczodołach spoczywały znużone oczy, które z wyrazem niewysłowionej trwogi i ciężkiego smutku zwróciła na przybysza.

— Znowu przychodzisz, Szymonie Lubarze, i dręczysz mnie swoim widokiem! — szeptała matrona stłumionym głosem. — Wiem, że chcesz mnie zadręczyć, zatruć i przyspieszyć ostatnią chwilę żywota. Żeby mnie własną ręką gwałtem zgładzić z tego świata, na to jesteś za wielkim tchórzem, a ja nie chcę umierać. Nie, naprawdę, nie chcę umierać! Muszę żyć, aby kiedyś wystąpić i świadczyć przeciw tobie! Ty nie jesteś moim synem rodzonym, nigdy nim nie byłeś, gdyż inaczej nie byłbyś zdolnym do tak okrutnych i ohydnych postępków względem mnie. Idź sobie, patrzeć nie mogę na twoją twarz szkaradną! Proszę Pana Boga, aby mnie wkrótce wybawił, lub pozwolił umrzeć.

Szymon Lubar skrzyżował ramiona na piersi i słuchał w milczeniu. Potem widocznie silił się na to, aby twarzy swojej nadać wyraz jaknajsłodszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niewinnemu groziła śmierć na szubienicy / Ohydne zamordowanie staruszka w Przyszowicach

Syn pod zarzutem zbrodni ojcobójstwa. — Nieoczekiwany zwrot w dochodzeniach. — Ślady pantofli. — Na tropie właściwego mordercy

W małej, cichej wiosce Przyszowice, w powiecie Rybnickim, zamieszkuje rodzina Krzyszteczków.

Rodzina Krzyszteczków

Głowa rodziny, Franciszek Krzyszteczko, miał czterech synów i jedną córkę. Trzej synowie są z zawodu rzeźnikami, jeden zaś piekarzem. Zięć jest rzeźnikiem. Cała ta rodzina zamieszkuje w jednym domu, którego właścicielem był Franciszek Krzyszteczko. Żona Franciszka Krzyszteczki, Albina, sprzedaje na targach wyroby mięsne, jak również jej synowie i zięć. Najmłodszy syn, Wiktor, wynajął od ojca jeszcze skład, w którym także sprzedaje wyroby mięsne. Syn-piekarz prowadzi piekarnię w Przyszowicach.

Krytyczny dzień

W poniedziałek, 3-go bm. przebywali w domu Franciszek Krzyszteczko z synem Wiktorem i służącą, Marją Pilną, oraz parobkiem Wilhelmem Sedlaczkiem. Reszta domowników rozjechała się na targi. Franciszek Krzyszteczko spał w sypialni, syn i służąca przebywali w sąsiedniej kuchni, odgrodzonej od sypialni cienką ścianą, zbudowaną prowizorycznie z desek.

Na krótko przed g. 8 Wiktor Krzyszteczko wyjechał do Mysłowic po zakup bydła.

Straszne odkrycie

Po pewnej chwili weszła do kuchni służąca Maksymiljana Krzyszteczki po mięso. Zastała kuchnię pustą, a z poza ściany dochodziło ją niesamowite charczenie. Zajrzawszy do pokoju, ujrzała leżącego na ziemi w kałuży krwi Franciszka Krzyszteczkę, którego ogólnie nazywano „Vaterkiem".

Wystraszona kobieta zaalarmowała wszystkich mieszkańców domu. Pierwsza wbiegła do mieszkania córka Helena, która, obmywszy ojcu zakrwawioną twarz, zauważyła na głowie wielką ranę ciętą. W międzyczasie przybył na miejsce wypadku Maksymiljan Krzyszteczko, piekarz, który, zorjentowawszy się, że chodzi o zbrodnię rabunkową, wezwał lekarza oraz zawiadomił policję.

83-letni starzec Franciszek Krzyszteczko po dwugodzinnych męczarniach zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Nie miał on wrogów osobistych i był w Przyszowicach ogólnie lubiany.

Mord rabunkowy?

Przybyła na miejsce policja stwierdziła w pokoju, w którym spał śp. Franciszek, nieład. Rozbito szufladę od bieliźniarki, skąd skradziono kasetkę na pieniądze, w której znajdowała się tylko polisa ubezpieczeniowa. Obok kasetki leżało 6 mk. niem., a śp. Franciszek miał przy sobie w marynarce 9 zł., które znaleziono.

W toku dochodzeń ustalono, że zbrodniarz zamierzał zdobyć większą ilość gotówki. W czasie otwierania szuflady od bieliźniarki przebudził się ś. p. Franciszek i wtedy został uderzony jakiemś twardem narzędziem tak silnie w głowę, że wskutek pęknięcia czaszki natychmiast stracił przytomność, którą następnie po kilku minutach odzyskał, wyszedł z łóżka i upadł na ziemię, gdzie został zauważony.

W tych warunkach należało wyjaśnić,

KTO BYŁ MORDERCĄ?

Nikogo obcego w domu Krzyszteczków o tym czasie nie widziano. Zbrodniarz nie mógł nawet wejść do domu, gdyż w podwórzu znajdują się dwa złe psy, a za ścianą pokoju, w którym rozegrała się krwawa walka, przebywali syn zamordowanego ze służącą. W tych warunkach szukano zbrodniarza wśród domowników.

Syn ojcobójcą?

Dziwny zbieg okoliczności chciał, że wszystkie ślady wskazywały na Wiktora Krzyszteczkę, jako sprawcę

OJCOBÓJSTWA.

W krytycznej chwili jadł on wraz ze służącą śniadanie w kuchni.

Wychodził kilkakrotnie do rzeźni, która się mieści w podwórzu, przechodził więc obok sypialni ojca. Powód morderstwa także się znalazł. Ojciec był jedynym właścicielem kamienicy, którą zamierzał w ostatnim czasie sprzedać w obce ręce. Śledztwo zwróciło również uwagę na to, że żona ś. p. Franciszka, której ulubionym synem był Wiktor, nie rozpaczała zbytnio po stracie męża, zachowując się zupełnie obojętnie.

Widmo szubienicy

To też Wiktora Krzyszteczkę aresztowano pod zarzutem ojcobójstwa i odstawiono do więzienia w Rybniku. Dochodzenia przeciwko niemu prowadzono w trybie doraźnym tak, że groziła mu szubienica.

Aresztowany do winy się nie przyznał i na wszystkie pytania odpowiadał: „Ja nic nie wiem." Rodzina również nie wierzyła w to, by Wiktor mógł dopuścić się tak haniebnego czynu, jak ojcobójstwo.

W tych warunkach wyjechali na miejsce zbrodni z Katowic sędzia śledczy Sądu Okręgowego dr. Zdankiewicz, prokurator Sądu Okr. dr. Nowotny oraz komisarz policji Flaczek z Rybnika w celu ukończenia śledztwa. Prowadzone energicznie śledztwo przybrało sensacyjny obrót.

Ktoś inny mordercą

Stwierdzono mianowicie, że sprawca mordu uciekł przez płot, ogradzający dom Krzyszteczków i obok małego stawku znaleziono ślady pantofli. Stwierdzono dalej, że rzekomy „ojcobójca" żył z zamordowanym w najlepszej zgodzie.

Wszystko to odwracało podejrzenia od Wiktora Krzyszteczki.

Obecnie policja poszukuje osobnika, który krytycznego dnia był w domu Krzyszteczków w pantoflach i który prawdopodobnie ukrył narzędzie zbrodni oraz zrabowaną kasetkę w stawie. Policja jest już na tropie właściwego zbrodniarza, którego nazwiska oraz bliższych szczegółów sprawy ze względu na toczące się śledztwo podać nie możemy.

Ukończenie śledztwa w tem tajemniczem morderstwie oczekiwane jest przez mieszkańców Przyszowic i okolicy ze zrozumiałem zainteresowaniem. (s)

Proces Ruszczewskiego

potrwa aż do czerwca

Z Warszawy donoszą:

Proces Ruszczewskiego, który po wznowieniu po świętach potrwa przypuszczalnie aż do czerwca, a to z powodu ogromnej ilości świadków, jacy mają być przesłuchani i badań rzeczoznawców, jacy będą wezwani. Obecnie rzeczoznawcy wyzyskują przerwę i spędzają całe dni na badaniu dokumentów. Po wznowieniu procesu ma być podobno pierwszym świadkiem przesłuchanym b. premjer Bartel. Jeden ze świadków, zeznających w tym procesie, rzeźbiarz Liszewski, z okazji przesłuchania którego mówiono o jego bajecznych honorarjach, stara się obecnie usprawiedliwić swoje honoraria. Twierdzi on, że rzeźba na gmachu poczty w Gdyni jest trzykrotnie większa od wzrostu człowieka i że kucie kamienia pochłonęło pół roku czasu. W każdym razie w stosunku do honorarjum 30.000 zł. nie jest to wytłumaczenie zbyt przekonywujące.

Potworna katastrofa kolejowa

18 zabitych - przeszło 100 rannych

Donoszą z Bogoty (stolica Kolumbji), że na linji Bogota — Tunja, niedaleko miejscowości Ventaquemuda, w stanie Boyac, runął w przepaść pociąg osobowy. 4 wagony 3-ciej klasy zostały formal zmiażdżone. Dotychczas wydobyto z pod gruzów pociągu 18 trupów. Liczba rannych wynosi przeszło 100 osób.

Liczne kolumny ratunkowe pracują nad usunięciem zwalisk. Rząd zarządził surowe śledztwo.

Jestto największa katastrofa kolejowa, jaka się dotychczas zdarzyła w Kolumbji.

Eksplozja i pożar w dancingu nowojorskim

Z Nowego Jorku donoszą:

Na czwartem piętrze znanego na Broadwayu kina „The Straud", gdzie mieścił się dancing „Dancland", wybuchł nagle wskutek eksplozji pożar. Jedna osoba została zabita, trzy zaś ranne. Budynek stanął wkrótce w płomieniach. Publiczność będąca w kinie „The Strand" w liczbie przeszło 2 tys. osób w popłochu rzuciła się do ucieczki. Na szczęście dzięki energicznej postawie policji, nie doszło do poważniejszej katastrofy. Wskutek akcji straży pożarnej, cały ruch na Broadwayu został zahamowany. Przyczyna eksplozji w dancingu nie została jeszcze zbadana.

Ohydna zbrodnia wśród grobów

W miłosnej ekstazie zamordował kochankę

Wyjątkowo makabryczna sprawa znalazła się w Warszawie w Sądzie Najwyższym, rozpatrującym dzieje ohydnej zbrodni St. Maksyma, chłopa z pod Przemyśla.

Pewnej letniej nocy Maksym umówił się ze swą kochanką Marją Piekutówną i wyznaczył spotkanie na cmentarzu...

Trudno zrozumieć, czemu kochankowie wybrali tak ponure miejsce dla miłosnego spotkania.

Na cmentarzu Piekutówna wśród grobów oddała się kochankowi, który zamordował ją w chwili ekstazy, podcinając gardło brzytwą.

Tło mordu było zupełnie niezrozumiałe. Kochanków nic nie różniło ani nie dzieliło.

Jakież były motywy zbrodni?

Rozprawa sądowa przed Sądem Przysięgłych w Przemyślu nie wyjaśniła tła zagadki i zapadł wyrok, skazujący mordercę na dożywotnie więzienie.

Obrona założyła kasację do Sądu Najwyższego, domagając się uchylenia wyroku, a to dlatego, że Sąd nie przeprowadził ekspertyzy psychjatrycznej, tymczasem rozwiązania zagadki zbrodni szukać należy w psychice skazanego.

Mord miał niewątpliwie charakter seksualny i sam wybór miejsca — cmentarz, groby! — wskazuje na nienormalność oskarżonego.

Sąd Najwyższy przychylił się do wywodów kasacji i wyrok uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Przysięgłych, celem psychjatrycznego zbadania zabójcy.

Kury rozumiejące

tylko język polski

Na pewnej małej farmie w Glasgow, w Stanach Zjedn., kury... rozumieją po polsku i temu faktowi zawdzięczają władze pochwycenie „złodzieja kurzego" i wydanie sprawiedliwego wyroku. Otóż szeryf tej miejscowości, Al Fasset, został wezwany przez pewną farmerkę, by jej dopomógł w odnalezieniu skradzionych kur. Obchodząc okolicznych farmerów, szeryf i poszkodowana farmerka przyszli do jednego, u którego farmerka poznała stadko swoich dziewiętnastu kur. Farmer oburzył się okropnie, że chcą go zrobić złodziejem i odgrażał się kryminałem. Wówczas farmerka zwróciła się do szeryfa z temi słowami: „Ja panu udowodnię, że to są moje kury, jeżeli mi pan pozwoli na nie zawołać". Była to zupełnie rzetelna propozycja i szeryf pozwolił kobiecie na zrobienie eksperymentu. Kobieta poczęła wołać na kury w jakimś niezrozumiałym ani dla szeryfa, ani dla farmera języku, i, o dziwo! — dziewiętnaście kur oderwało się od reszty stada i przybiegło do wołającej je kobiety. Szeryf już nie miał żadnej wątpliwości, że kury te są własnością kobiety i że zostały jej skradzione. Zdziwionego takim obrotem rzeczy stróża sprawiedliwości farmerka objaśniła dalej: „Jestem Polką i na kury zawsze wołam po polsku". Tak więc rozumiejące po polsku kury przyczyniły się do pochwycenia złodzieja i szybkiego wymiaru sprawiedliwości.

Głodówką chce zmusić władzę

do udzielenia wyjaśnień

Przed kilkoma dniami w hotelu Szlacheckim przy ul. Ostrobramskiej w Wilnie, zamieszkał przybyły z Iwieńca były urzędnik tamtejszego Sądu Grodzkiego 31-letni Ignacy Garbacz.

Po zainstalowaniu się w pokoju Garbacz zapowiedział, że rozpoczyna głodówkę z powodów, które podał w listach wysłanych zaraz po przyjeździe do Wilna, do władz sądowych i policyjnych.

Garbacz nie opuszcza swego pokoju i odmawia przyjęcia pokarmu. W dniu wczorajszym przybyły do hotelu przedstawiciel policji, znalazł Garbacza leżącego w łóżku. Chory został zbadany protokularnie, celem wyjaśnienia przyczyn, które go zmusiły do demonstracji. Ze słów Garbacza wynika, że wystosował od dość dawna do ministerstwa sprawiedliwości pytanie co do przyczyn zwolnienia jego z posady. Odpowiedzi dotychczas nie otrzymał i liczy, że może demonstracja głodowa przyśpieszy takową.

Uśmiechnij się!

MIAŁ.



— Co pan miał? — pyta kelner zbankrutowanego fabrykanta.

— Pieczeń cielęcą, dwa piwa i... fabrykę.

*

OSTROŻNA

Mąż zasiadł wygodnie w fotelu przed głośnikiem i zapalił papierosa.

— Zgaś, zgaś natychmiast — woła żona — za minutę rozpocznie się transmisja z fabryki amunicji!!!

KONSEKWENCJA

— Jasieczku, znowu skłamałeś. To mnie bardzo martwi. Przyrzeknij mi, że już nigdy nie będziesz mówił nieprawdy.

— Już nigdy, mamusiu, przyrzekam.

— Więc pamiętaj. Teraz posiedź tutaj, a jakby przyszła krawcowa z rachunkiem, to jej powiedz, że mnie nie ma w domu.

PO WYPŁACIE

— Dziś sobota. Powinieneś mieć pieniądze. Gdzie je masz?

— Kochana żono... pożyczyłem Frankowi.

— Zwarjowałeś? Przecież on nie odda...

— O, przepraszam. Bardzo honorowy. Już oddał.

— Co ty gadasz? Pożyczył i zaraz oddał?

— Ano, tak. Zafundował mi knajpę. Pirsza klasa.

SŁÓWKO

— Byłbym się chętnie ożenił z Andzią, gdyby nie jedno słówko, które mi to uniemożliwiło.

— A cóż ona złego powiedziała?

— Rzekła: Nie!

POŚPIECH

— Dokąd tak gonisz, przyjacielu?

— Biegnę na pocztę. Dostałem mianowicie list, że wysłano do mnie telegram, chcę więc zapytać, czy może już nadszedł.

LOGIKA

— Jak się masz, Macieju?

— Kiepsko moja, nie wiedzieć za co, chciała mi dziś rano trzy razy dać w pysk.

— A skądże wiesz, że trzy razy?

— A bo dała...

— To dlaczego gadasz, że chciała?

— Juści chciała, bo jakby nie chciała, toby nie dała...

SPORT

Przed bokserskiemi mistrzostwami Polski

Do mistrzostw zgłosiło się 64 zawodników

Do bokserskich mistrzostw Polski, które odbędą się 21—23 bm. w cyrku warszawskim zgłosiło się ogółem **64 zawodników z całej Polski.**

W składzie drużyny warszawskiej zaszły pewne zmiany wskutek wyjazdu **Seidla**, służby wojskowej **Wojsławskiego** i słabej formy **Olszewskiego.** Ostatecznie Warszawę reprezentować będą: **Rotholc, Kazimierski, Cyran, Rakowski, Pisarski, Pilnik, Antczak, Tomaszewski**, oraz mistrzowie Polski **Seweryniak i Karpiński.**

Poznań wysyła drużynę: **Wirski, Rogalski, Kajnar, Wolniakowski, Arski, Majchrzycki, Przybylski, Piłat**, oraz mistrzów Polski, **Polusa i Sipińskiego.**

Śląsk reprezentowany będzie przez drużynę: **Górecki, Matuszczyk, Milic, Gburski, Wieczorek i Wocka** (bez wagi koguciej i półciężkiej), oraz mistrzów Polski, **Rudzkiego i Wystracha.**

Ze strony Łodzi przyjadą: **Pawlak, Brzeczek, Woźniakiewicz, Banasiak, Garnczarek, Chmielewski, Młodas i Stibbe.**

Nadto Wilno wysyła 3 zawodników (m. in. Wójtkiewicz), Pomorze 7 zawodników (m. in. Wezner), Lublin trzech, Lwów sześciu (m. in. Wagner i Hołowacz), Kraków 5-ciu (m. in. Sworzeniowski i Chrostek), Białystok dwóch i Stanisławów 2-ch.

Najbliższe sensacje piłkarskie

NIEMIECCY PIŁKARZE NIE PRZYJADĄ DO POLSKI

Jak się dowiadujemy, „Warta" i Ł. K. S. zdecydowały się odwołać przyjazd niemieckiej drużyny „Blauweiss" na Wielkanoc do Polski, wobec czego rozegrane zostaną dwa mecze Warta — ŁKS. w Poznaniu 16 bm. i w Łodzi 17 bm.

CRACOVIA ZAPROSZONA DO WIEDNIA.

Cracovia, mistrz ligi otrzymała zaproszenie do Wiednia na sezon letni, gdzie zmierzyłaby się z Vienną i Hakoahem.

PÓŁNOC — POŁUDNIE

Doroczny mecz piłkarski o puhar dr. Cetnarowskiego między reprezentacjami Północy i Południa rozegrany zostanie w roku bieżącym w dniu 7 maja w **Katowicach.**

POLSKA — CZECHOSŁOWACJA O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO EUROPY.

W okresie świąt Wielkanocnych robotnicza reprezentacja Polski rozegra w Sosnowcu mecz z reprezentacją Czechosłowacji o robotnicze mistrzostwo Europy. Będzie to drugi z kolei mecz Polski w ramach tych rozgrywek. Tym razem Polska ma poważne szanse odniesienia zwycięstwa. Dotychczas Polska uległa Czechom w 1926 r. 4:1, a zwyciężyła ich w 1931 r. 3:2. O zainteresowaniu zawodami obecnemi świadczy fakt, że „Orbis" uruchamia na te zawody specjalny pociąg sportowy z Warszawy. Uczestnicy wycieczki zwiedzą w czasie pobytu w Zagłębiu i na Śląsku kopalnie i huty zarówno w Dąbrowie, jak i na Śląsku.

Skład Polski przedstawia się następująco: Słowik, Głogowski, Goldberg I, Feinbaum, Smosarski I, Sokołowski, Wojnarowski (lub Majorek) Banasiak, Błazałek II, Smosarski II, Przeorowski. Rezerwa: Polańczyk. Skład drużyny czeskiej: Nohel, Seemann Karl, Klupsa, Blim, Havranek, Hampel, Malik, Schwab, Otta, Blecha Czermak.

W drugi dzień świąt odbędzie się w Dąbrowie Górniczej mecz rewanżowy o charakterze towarzyskim.

BENJAMINEK LIIG PZPN. W WIELKICH HAJDUKACH.

Obecny system rozgrywek o mistrzostwo Ligi PZPN. dostarcza zwolennikom piłki nożnej dużo emocji, gdyż na boiskach zauważyć można prawdziwą typową walkę o punkty, gdyż Kluby chcą wejść do finałowych spotkań. Śląsk interesują głównie przedewszystkiem spotkania „Ruchu", który nadal dzierży pierwszeństwo wśród tylu Klubów piłkarskich Śląska i jest wciąż jedynym reprezentantem Śląska w Polskiej extraklasie. Przydział Ruchu do grupy wschodniej, t. j. najsilniejszej, nie jest zbyt pomyślny, lecz miejmy nadzieję, że sympatyczna drużyna, znana ze swej ambicji sprawi i w roku bież. swym zwolennikom przyjemność. Zwolenników K. S. „Ruch" czeka w nadchodzącą niedzielę, 16 bm., I-sze święto Wielkiej Nocy nielada sensacja. Benjaminek Ligi PZPN., **K. S. „Podgórze" Kraków**, zeszłoroczny zwycięzca mistrza Śląska I. F. C. Katowice, doskonały zespół, reprezentujący wiele walorów pierwszorzędnej drużyny piłkarskiej zjeżdża na Śląsk, by spotkać się w Wielkich Hajdukach **z ligową drużyną „Ruchu".**

Drużyna Podgórza do niedzielnych zawodów z „Ruchem" starannie się przygotowuje, zjeżdżając na Śląsk w swym reprezentacyjnym składzie: Koczwara, Skoczyński, Hausner, Brożek Kret, Otwinowski, Gamaj, Guzda, Kaśnica, Mycoń, Ściborski.

Wynika z tego, że zawody zapowiadają się bardzo interesująco. Odbędą się na boisku KS. Ruch w Wielkich Hajdukach przy ul. Kalina, naprzeciw szkoły IV-tej o godz. 16-tej.

Przedtem odbędą się zawody Ruch II c/a K. S. Naprzód Katowice III.



Lotnik włoski Agello, który, jak to wczoraj donosiliśmy, ustanowił nowy światowy rekord szybkości, osiągając największą szybkość 692. 9 km. na godzinę, a przeciętną 682.403 km. na godz.

ROZGRYWKI

o puhar Davisa

Z Ameryki donoszą, że w finałowej rozgrywce tenisowej o puhar Davisa zwycięzczynią grupy Południowej Ameryki została Argentyna, która pokonała Chile i zmierzy się teraz z przedstawicielstwem Ameryki Północnej, którem prawdopodobnie, jak zwykle, będą Stany Zjednoczone.

Terminarz pierwszych rozgrywek tenisowych o puhar Davisa został już w grupie europejskiej ustalony i przedstawia się następująco:

I runda: Finlandja — Indje 9—11 maja w Helsinkach, Hiszpanja — Anglja 21—23 kwietnia w Barcelonie, Belgja — Austrja 6—8 maja w Brukseli, Italja — Jugosławja 4—6 maja w Florencji, Niemcy — Egipt 5—7 maja w Wiesbaden, **Holandja — Polska 5—7 maja w Sheveningen**, Danja — Irlandja (?), Węgry — Japonja 5—7 maja w Budapeszcie.

II runda: Rumunja — Grecja (?), Czechosłowacja — Monako w Pradze, Norwegja — Austrja 19—21 maja w Oslo, Szwajcarja — Połudn. Ameryka 19—21 maja w Bazylei.

Polscy lekkoatleci

zaproszeni do Szwecji

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał ze Sztokholmu zaproszenie dla Heljasza i Turczyka o przybycie do stolicy Szwecji na wielki zjazd lekkoatletyczny w dniach 21 do 23 bież. mies.

Przygody bezrobotnego Froncka



Obchodząc sale muzeum,
Froncek nasz zapomniał święcie,
że swój zniszczony kapelusz
położył na postumencie.

Tymczasem jakiś profesor,
widząc ten niezwykły okaz,
myśli sobie: — cóż takiego,
wystawili tu na pokaz?

Przy Fronckowym kapeluszu,
wnet stała ludzi gromadka
i niejeden szepnął w duchu:
może to kapelusz dziadka?

Lecz niedługo skromny Froncek,
rozświetlił tę tajemnicę.
Wziął kapelusz, kiwnął głową
i podążył na ulicę...

Ciąg dalszy nastąpi

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.